

Festiwal w namiocie

Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Sąsiedzi” 2009 odbył się pod znakiem kryzysowych ograniczeń – mniej przedstawień, brak zainicjowanego wcześniej nurtu dziecięcego. Zorganizowany pod hasłem programowym „Cyrk w teatrze” miał zwracać uwagę na zjawisko, które na scenach europejskich zaznacza się od paru lat, wykorzystania estetyki tego gatunku sztuki w budowaniu spektakli. Najbardziej widocznym tego znakiem stał się namiot cyrkowy postawiony na Placu Litewskim, czyli w sercu Lublina, zatem reklamował imprezę lepiej od plakatów.

Spektakli reprezentujących tę tendencję było niewiele i plasowały się na przeciwnych biegunach skali wartości. Świadomością użytych środków i uzyskanych efektów wyróżnił się czeski Teatr Krepesko. (jedna z pięciu równorzędnych nagród Festiwalu). Dwojka aktorów z perfekcją posługująca się technikami

cyrkowymi w przestrzeni wypełnionej podestem dla muzyków i przyrastająca liczba artystów zbudowała niezwykle rzetelną rzeczywistość. Jej absurdalny porządek, zamknięty w powoli przekształcających się obrazach, tu zaczyna tworzyć spójną jakość. Przy czym kolejne sceny są tak wyważone w nastroju między żartem a liryką, że całość nabiera poetyckiej wieloznaczności i skłania do filozoficznej refleksji. Natomiast zupełnie nie osiągnął tego Kejos The-at-er z Wrocławia wystawiający *Alicję w krainie...* Impresje ufundowane na kanwie znanej powieści pozostają dalekie obydwu dziedzinom sztuki – wysokiej i niskiej. Ani nie budują żadnego świata, ani nie są godne miana opisu technicznego. No, może któraś z etiud zbliżyła się do teatralnego wymiaru, kiedy spowolnienie ruchów i ich taneczny układ odczytujemy inaczej niż brak rzemiosła. Nawet zastosowane tu techniki audiowizualne nie

spoiły zatamizowanych elementów. W pół drogi między wymienionymi pozycjami pozostał Teatr Decalage z Czech, którego *Obsession* to czesko-rosyjsko-francuski projekt, nad którym czuwała Irina Andreeva z Teatru Novogo Fronta. Indywidualny styl rosyjskiej reżyserki niekorzystnie zaważył na kształcie tego przedstawienia poprzez wprowadzenie, tak charakterystycznych dla jej rodzimej sceny, groteskowych postaci w maskach. Zbudowane w ten sposób partie spektaklu kontrastują z bardzo pięknymi ewolucjami na szarfię, kiedy widza głęboko porusza ekspresja ciała oderwanego od ziemi i modelowanego światłem. Jednak te pozytywne emocje są zbyt szybko wygaszane nadmierne dosłownymi scenami i przesadnie ostrymi w rysunku obrazami.

Wśród spektakli, których uroda wizualna była czołowym atutem, należy wymienić *Hioba* Lwowskiego Teatru Voskresinnia (jedna z pięciu równorzędnych nagród Festiwalu). Starotestamentowa historia przysposobiona teatrowi przez Karola Wojtyłę została opowiedziana w sposób bardzo oszczędny – zwłaszcza w zakresie scenografii. Użycie drewnianych drabin i pasów materii, które w czasie spektaklu różnie się drapuje i rozciąga, pozwoliło zmieniać konstrukcję budowli bez przerwy na zmianę dekoracji. Dzięki funkcjonalnemu rozwiązaniu, które uwzniosła przestrzeń lub też ją sprowadza do ludzkich rejestrów, działania sceniczne służyły przesłaniu opowieści. Znakomitej wizji plastycznej towarzyszą wspaniałe śpiewy cerkiewne. Wpisanie treści we wschodnie realia tylko wzmocniło uniwersalizm dramatu relacji człowieka z Bogiem, a doświadczenie cierpienia, kiedy Wszzechmocny zabiera, znalazło przejmujący wyraz.

Kolejna nagrodzona sztuka to *Szwajk* Jaroslava Haška przygotowana w Bielsku-Białej przez Teatr Polski (reż. Robert Talarczyk) fundujący nam wielkie widowisko. Na tle monumentalnej dekoracji – pełnej plastycznego smaku – przesuwają się kilkudziesięcioosobowy zespół w niezmiernie dużej ilości kostiumów zharmonizowanych z barwą tła. Aktorzy tańczą i śpiewają songi napisane przez Krzysztofa Maciejowskiego na dobrym poziomie, co daje dzieło sceniczne przyjemne w odbiorze. A jaka wizja świata stoi za tym wszystkim, cokolwiek umyka widzowi usatysfakcjonowanemu estetycznie. To przedstawienie, jak żadne inne, wywołało masę sporów o jego wymowę. Jedni widzą w nim ostrą satyrę antywojenną, inni zaś argumentowali, że wybór i, przyjęty przez inscenizatora, układ scen przeczy takiemu przesłaniu. I chociaż na ogół nikt nie miał miażdżących interlokutora argumentów, to wielu wartości nikt temu przedstawieniu nie odbierał.

Teatr Korez z Katowic, który przywiózł do Lublina *Ballady kochanków i morderców według Nicka Cave'a* (reżyseria Robert Talarczyk), wykorzystał mroczną twórczość australijskiego barda w bardzo przewrotny sposób, gdyż połączył ją z tandetnie rozrywkowymi elementami dekoracji. Bańki mydlane, sztuczne ognie, migające neony, papierowe łódki czyniłyby z tej

składanki jarmarczne widowisko, gdyby nie kreacja Elżbiety Okupskiej (jedna z pięciu równorzędnych nagród Festiwalu). Część zasługi ma tu zapewne reżyser, który ją tak dobrze obsadził, bo na przekór własnej fizyczności, w roli zatrzymującej mężczyznę kochanki, Pełne ciało starzejącej się kobiety sprawiło, że scena zyskała niebywały dramatyzm i ten mini-popis stał się sam w sobie teatrem.

Wreszcie ostatni laureat nagrody Projekt WINGS z Czech (*Projekt WINGS* w reżyserii Jana Bursy i Projektu WINGS), który zdobył ją sceniczną witalnością i wdziękiem. Czwórka stepujących z werwą wykonawców wykorzystywała jako oprawę muzyczną rytmy z bardzo odległych tradycji, co stało się zarysem agonu, co zmienia ten estradowy popis w teatr tańca.

Pewnego rodzaju fenomen stanowiło Szekspirowskie *Poskromienie złośnicy* wystawione przez Narodowy Akademicki Teatr im. Maksyma Gorkiego z Białorusi (reż. Valentina Erenkova). Ten trwający ponad trzy godziny musical z wieloosobową obsadą i udziałem kwartetu wokalnego wykorzystał tak wiele konwencji teatralnych, że aż ten misz-masz, skonstruowany wbrew logice semiotycznej, począł przykuwać uwagę na zasadzie co też oni tu jeszcze wpakują. Klasyk nie został zinterpretowany ani literalnie, ani w żaden polemiczny sposób, ale nadmiar w pewnym momencie przestał razić. Tak też zespół, który nie umie śpiewać i tańczyć, a każdy aktor występuje w kostiumie „z innej bajki” (było kilka zachwycających) przytrzymał nocą w ulewnym deszczu okazałą grupę widzów.

Poza tym jeszcze: stale obecny na festiwalu Teatr Polonia z *Grubymi rybami* Michała Bałuckiego (w reżyserii Krystyny Jandy) – dobry w kategorii teatru repertuarowego: Kijowski Teatr Uliczny KET z dwoma spektaklami – sprawnym popisem szczudlarzy i clownadą (*Marzenia albo Karnawał* w reż. Anatolija Pietrowa) oraz widowiskiem, które stawia egzystencjalne pytania i angażuje się w obronę wykluczonych (*Pomiędzy Niebem i Ziemią* w reżyserii Anatolija Pietrowa): Teatr Kranj ze Słowenii z przedstawieniem ukazującym koszty etyczne towarzyszące transformacji ustrojowej w krajach byłego bloku socjalistycznego (*Żywoć w cieniu bananowca* w reż. Cezarisa Graužinisa).

Jak widać, mimo skromniejszych nieco rozmiarów przedsięwzięcia, na „Śsasiadach 2009” każdy mógł coś znaleźć dla siebie – i ci, którzy lubią oglądać popularnych aktorów, i ci, co cenią poszukiwania teatralne, a nawet ci lubiący prostą rozrywkę. To nieźle, w perspektywie szerokiej troski o zainteresowanie mieszkańców Lublina.

Magdalena Jankowska

Festiwal Teatrów Europy Środkowej „Śsasiadzi”; organizatorzy: Centrum Kultury w Lublinie, Towarzystwo Edukacji Teatralnej w Lublinie; dyrektor Festiwalu: Witold Mazurkiewicz; Lublin, 15-19 czerwca 2009.